

Historia w obrazkach

Z dr. **Tomaszem Łabuszewskim** i **Sławomirem Zajączkowskim**, współtwórcami serii komiksów historycznych *Wilcze tropy*, rozmawia **Andrzej Brzozowski**.

Spotykamy się w przeddzień drugiej już edycji Festiwalu Komiksu Historycznego. Czy w ostatnich latach wzrosło zapotrzebowanie na komiks historyczny?

Sławomir Zajączkowski: Myślę, że teraz w ogóle panuje moda na historię. Można to wytłumaczyć w ten sposób: skoro w szkołach jest mniej lekcji historii, to wielu z nas ma naturalną potrzebę uzupełniania tej wiedzy w innych miejscach. Życie nie znosi próżni. Powstają więc rozmaite stowarzyszenia, grupy rekonstrukcyjne, powieści historyczne – i komiksy.

Tomasz Łabuszewski: Żyjemy w świecie zdominowanym przez przekaz obrazkowy. Taka forma konieczna jest także przy przedstawianiu historii najnowszej. Odpowiedź polskiego środowiska artystycznego na takie zapotrzebowanie nie była do tej pory wystarczająca. Mamy bardzo mało filmów fabularnych o historii najnowszej. Jeśli nie liczyć cyklu „Czas honoru” oraz „wygaszonej” już serii „Sceny Faktu”, to tak naprawdę od dobrych kilkunastu lat nie powstała w Polsce żadna produkcja filmowa na temat II wojny światowej. Kiedy spojrzymy na publikacje naukowe dotyczące pewnych kręgów tematycznych – myślę tutaj przede wszystkim o okresie okupacji niemieckiej – to okazuje się, że ostatnie wartościowe opracowania powstawały w latach sześćdziesiątych czy siedemdziesiątych XX wieku. W dużej mierze w dalszym ciągu bazujemy na publikacjach prof. Tomasza Szaroty czy Władysława Bartoszewskiego i w zasadzie nic znaczącego od tej pory nie powstało. Podobna sytuacja ma także miejsce na płaszczyźnie popularyzatorskiej. I tu jest pewna pustka, którą komiks ma szansę wypełnić. To jest przykład przedstawiania historii w sposób bardziej komunikatywny, zwłaszcza dla młodego człowieka, podobnie jak wykorzystywanie grup rekonstrukcji umożliwiających, za pomocą inscenizacji dosłownie namacalne obcowanie z historią. Wydaje mi się, że to właśnie jest powodem pewnego renesansu komiksu w Polsce.

SZ: Można jeszcze dodać, że temat, który podjęliśmy, jest atrakcyjny. Okres tuż po wejściu Sowiec do Polski jest niezwykle barwny.

TŁ: Przede wszystkim ma swoją dynamikę, która jest doskonałym materiałem wyjściowym zarówno dla scenarzysty, jak i dla rysownika. Komiks, w moim mniemaniu, rządzi się właśnie pewną dynamiką. Jeżeli jej nie ma, pojawia się kłó-



Ilustracja z komiksu *Wilcze tropy*

pot. Nie znaczy to, że tematyka komiksów zarezerwowana jest wyłącznie dla lat wojny. Powstają też komiksy dotyczące lat późniejszych, np. w Radomiu pojawiła się inicjatywa przygotowania komiksu o protestach robotniczych roku 1976. Takie dynamiczne historie możemy znaleźć w każdym momencie naszej historii. Jest to tylko kwestia sięgnięcia po odpowiedni temat i jego opracowania.

Przez długi czas komiks w Polsce postrzegano jako medium niepoważne, przeznaczone dla dzieci. Czy takie medium może mówić o rzeczach serio, bo przecież historia XX wieku, a zwłaszcza historie, które są w *Wilczych tropach*, to tematy ważne, trudne do opowiedzenia. Czy komiks może uzupełniać edukację związaną z tym tematem?



SZ: Słowo „komiks” (pochodzące od angielskiego *comic stories* – zabawne opowieści) jest w Polsce trochę niefortunnym określeniem, wywołuje nie najlepsze konotacje z czymś „komicznym” czy „niepoważnym”. W innych językach tak nie jest. Francuzi mówią *la bande dessinée*, co można tłumaczyć jako „narysowana taśma”, we Włoszech komiks to *fumetti*, czyli „dymki”, na Węgrzech zaś zupełnie neutralne słowo *képregény*. Oczywiście, że komiks może mówić o rzeczach serio! Właśnie takie staramy się robić komiksy wojenne. I taka jest seria *Wilcze tropy*. Ten sposób realizacji komiksu na serio wynika z naszego podejścia do komiksu wojennego. Dla nas komiks wojenny stanowi uzupełnienie tekstu historycznego i jednocześnie jest próbą ponownego opowiedzenia danej historii, tyle że językiem twórczym. Jeżeli założymy, że źródło historyczne jest opisem wybranych faktów, to komiks historyczny zajmuje się tym, żeby z tych suchych faktów zbudować fabułę i żywe relacje między uczestnikami wydarzeń. Pracując na faktach, wchodzimy w sprawy emocjonalne, czyli na pole sztuki. Nie robimy tu żadnych obrazków do pisanego źródła historycznego; budujemy przekaz samodzielny w sensie utworu (dzieła sztuki) i jednocześnie dopełniający źródło historyczne, uzupełniający je o wartość emocjonalną i artystyczną. Taki dla nas jest sens tworzenia komiksów historycznych.

Uchylmy rąbka tajemnicy Panów warsztatu. Historie w *Wilczych tropach* są oparte na rzetelnym materiale źródłowym. Zachodzi tutaj współpraca między komiksarzami a naukowcami. Mam wrażenie, że to są różne światy. Jak wygląda praca nad scenariuszem? Czy nie ma rozbieżności w Panów wizjach?

TL: U podstaw naszej współpracy leży postanowienie, że nasze zeszyty ma wyróżniać spośród innych komiksów, które się w Polsce ukazują, zgodność z faktografią. Podczas pisania scenariusza pan Sławomir Zajączkowski zachowuje rzecz jasna dowolność w warstwie dialogowej, bo nie jest w stanie – podobnie jak i my – odtworzyć, co w danej chwili myśleli i mówili nasi bohaterowie, nawet jeśli z wieloma mieliśmy jeszcze szansę rozmawiać. Scenarzysta i rysownik mają tu więc pewną swobodę. Dając jednak pieczęć Instytutu Pamięci Narodowej, gwarantujemy, że historie opowiedziane w tych komiksach od strony faktograficznej są prawdziwe i my bierzemy za nie pełną odpowiedzialność. To jest zasadnicza różnica w stosunku do innych produkcji, które bardzo często odwołują się do pewnych wątków historycznych, ale nie do końca odzwierciedlają faktografię. Tworzy się wtedy przekaz nieautentyczny, niewia-



Fot. P. Życiński

dr Tomasz Łabuszewski

– historyk, naczelnik OBEP IPN w Warszawie; badacz historii polskiego podziemia niepodległościowego z okresu II wojny światowej i lat powojennych; konsultant historyczny serii *Wilcze tropy*; autor m.in. *Rzeczpospolita utracona* (2011)

rygodny, a w moim mniemaniu, w pewnych sytuacjach wręcz szkodliwy. My pokazujemy historie prawdziwe. Oprócz tego, do każdego komiksu dodajemy wkładki historyczne, tak aby przeciętny odbiorca mógł także samodzielnie zweryfikować, czy historia opowiedziana piórem Sławomira Zajączkowskiego i pędzlem Krzysztofa Wyrzykowskiego jest wiarygodna faktograficznie, czy też nie. To wydaje mi się uczciwe.

SZ: Wiarygodność, o której mówi dr Łabuszewski, jest bardzo ważna. Ale równie ważne jest oddanie atmosfery epoki. Musimy nie tylko odtworzyć określone wydarzenia, lecz także wiarygodnie ukazać kulturę codzienną, chociażby sposób mówienia czy ubierania. Musimy pokazać naszych bohaterów tak, żeby byli postrzegani jako realni przedstawiciele tamtych czasów. Jest to trudne i jest z tym trochę pracy.

TL: Krzysztof Wyrzykowski, nasz rysownik, musi dbać o najdrobniejsze elementy związane z uzbrojeniem, umundurowaniem czy wyglądem naszych bohaterów. Wiarygodność trzeba budować na wszystkich możliwych polach. Toczmy często zażarte dyskusje na temat najdrobniejszych szczegółów. Kto i jak mógł być ubrany, kto miał jaką broń w czasie jakiej akcji. Jeżeli mamy materiał źródłowy – kto i gdzie stał w danym momencie. Wiem, że to dla przeciętnego odbiorcy nie ma znaczenia, ale skoro założyliśmy, że robimy komiksy w sposób możliwie najbardziej zgodny z faktografią, to takie dyskusje są nieuniknione.

***Wilcze tropy* i pozostałe komiksy przygotowane przez Panów wypełniają pewną lukę, bo opowiadają o historiach ludzi, o których w PRL nie można było mówić. Czy nie byłoby jednak wygodniej odejść od rygorystycznego autentyzmu, stworzyć fikcyjną postać i poprzez jej losy opowiedzieć historię polskiego podziemia niepodległościowego?**

SZ: Z punktu widzenia scenariusza nie ma specjalnego znaczenia, czy bohaterami mają być postacie fikcyjne, czy prawdziwe. Czy akcja ma być oparta na faktach, czy nie. Bardziej się liczy fabuła, akcja, relacje między bohaterami. Warunkiem dobrego komiksu historycznego nie jest konieczne oparcie go na faktach historycznych, choć my akurat takie założenie sobie poczyniliśmy w przypadku serii *Wilcze tropy*. I tego się będziemy w tej serii trzymali.

Komiks historyczny nie jest wynalazkiem ostatnich czasów. W PRL, kiedy władze komunistyczne przeko-

nały się, że nie wszystko, co pochodzi ze „zgniętego Zachodu”, jest szkodliwe, pojawiło się sporo komiksów niby historycznych, a *de facto* propagandowych, np. komiksy o Hansie Klossie czy *Podziemny front*. Występowały tam postaci fikcyjne, osadzone rzekomo w realiach historycznych.

TL: Nasz wspólny pomysł *Wilczych tropów* wynikał z obserwacji komiksów, które były wydawane w latach siedemdziesiątych, i ich nowszych wydań z ostatnich lat. Wynikał z konstatacji, że w wolnej Polsce właściwie nie zbudowano żadnej przeciwwagi dla owych propagandowych produkcji. Chcieliśmy zaprezentować coś wręcz przeciwnego. To, że w *Wilczych tropach* mamy do czynienia z autentycznymi postaciami, wynika też z założeń edukacyjnych. Bo historia, którą prezentujemy, to jest historia przede wszystkim bohaterów konkretnych społeczności lokalnych. Robiąc te komiksy i wyjeżdżając z nimi później w teren, rozprowadzając je wśród młodzieży, chcemy zainteresować ją autentyczną historią lokalną – nie opowiadaniem bajek o nowym Supermanie rodem z Parczewa, tylko przedstawieniem konkretnej, autentycznej postaci, wyrastającej z jej środowiska, z której może i powinna być dumna. Jeśli pojedziemy do Puław, będziemy opowiadać tam o Marianie Bernaciaku „Orliku”.

Jeżeli pojedziemy na Białostoczczyznę, będziemy mówić o Zygmuncie Błażejewiczu „Zygmuncie”. Jeśli zrobimy komiks o Władysławie Łukasiku „Młocie”, pojedziemy z nim do Siedlec. Młody człowiek, dla którego ta forma przekazu historycznego okaże się interesująca, znajdzie tam część informacji o swoim regionie. Być może taki bohater, jego obywatelska postawa, będzie dla niego w jakiś sposób inspirująca. Przecież tu nie chodzi wyłącznie o sceny batalistyczne, strzelanie do osób X czy Y. My – zarówno poprzez wspomniane wkładki historyczne, jak i przez opowieści komiksowe – prezentujemy postaci z krwi i kości, pełnowymiarowe – z ich marzeniami, z ich miłościami. Niezwiązane z abstrakcyjną wizją historii, tylko z konkretną lokalną historią. Mieliśmy także pomysł zrobienia komiksu, którego bohaterem byłaby jedna osoba i której kolejne odsłony działalności byłyby prezentowane w kolejnych zeszytach. Tyle tylko że to również miała być konkretna, autentyczna osoba, której losy nadają się na wieloodcinkowy serial, a nie postać abstrakcyjna. Być może do idei tej jeszcze powrócimy.

SZ: Życiorysy naszych bohaterów pomagają takie historie tworzyć. To są gotowe historie

w tym sensie, że jest dużo interesujących wydarzeń i z życia prywatnego, i z przeżyć wojennych tych ludzi. Cała sztuka polega na tym, żeby wybrać rzeczy najciekawsze i stworzyć pewną oś fabularną, która nie zgubi przy tym prawdy o postaci i tamtych czasach.

Wspomnieliśmy o tym, że komiks *Wilcze tropy* jest czymś w rodzaju przeciwwagi dla komiksu peerelowskiego. Czy nie było pokusy, żeby na łamach komiksu rozprawić się z popkulturowymi bohaterami PRL? Kloss czy czterej pancerni to wciąż postaci kultowe. Brygada Pancerna im. Westerplatte – a w niej służyli pancerni – tuż po wojnie pacyfikowała regiony, w których toczy się akcja *Wilczych tropów*...

TL: Nam zależało na stworzeniu przekazu pozytywnego – wręcz heroicznego. Kwestie „rozprawienia się” z tamtymi komiksami – i to zarówno od strony artystycznej, jak i od strony naukowej – pozostawiamy kompetentnym krytykom. W Instytucie Pamięci Narodowej powstała zresztą książka o komiksie peerelowskim [*Komiks w PRL. PRL w komiksie* (IPN Rzeszów 2012) – przyp. red.]. My, opowiadając historie ludzi, którzy w 90 proc. zginęli w okresie powojennym, ukazujemy apogeum ich działalności publicznej, bo tak traktujemy

te ich działalność niepodległościową. Nie chcemy epatować martyrologią, tylko pokazywać odbiorcy takie fragmenty z życiorysów tych ludzi, które naszym zdaniem były dla nich najważniejsze, w których osiągnęli oni największe sukcesy. O końcu ich drogi życiowej informujemy natomiast we wkładkach historycznych, tak żeby każdy mógł się dowiedzieć, w jaki sposób zakończyły się ich losy. Młody człowiek nie oczekuje opowieści o katowaniu w areszcie śledczym MBP w miejscowości X czy strzelaniu w tył głowy w więzieniu Y. Pozostawiamy to innym publikacjom i twórcom.



Sławomir Zajączkowski

– scenarzysta komiksowy, publicysta, jego artykuły o komiksach ukazywały się m.in. w *Magazynie Komiksów „AQG”*. Od 2009 roku wspólnie z rysownikiem Krzysztofem Wyrzykowskim realizuje komiksy o tematyce historycznej i wojennej: *Łupaszka. 1939, Korfanty, Wyzwolenie? 1945, „Żelazny”* i serię *Wilcze tropy*. Wydawcą większości tytułów jest OBEP IPN w Warszawie. Aktualnie tworzą prace nad scenariuszami komiksów wojennych *Akcja Kutschera* i *Wrzesień pułkownika Maczka* oraz komiksu fantasy *Romove*

SZ: Nasze komiksy nie mają być „przeciwwagą”. Robimy komiksy wojenne według zasad, o których mówiliśmy wcześniej. Stoi za nami autentyzm historii, praca włożona w oddanie realiów historycznych i lata twórczych doświadczeń. Skutkuje to chwalonym przez wielu recenzentów sposobem realizacji. Z komiksami peerelowskimi nie ma to nic wspólnego, prócz może tego, że serie *Podziemny front* i *Kapitan Kloss* też można klasyfikować jako komiksy wojenne. Tylko jaką wiedzę o II wojnie i okupacji dawały one czytelnikowi? Jakiej wyobraźni? Kogo robiły sojusznikami Polaków? I jak ➤



Fot. AIPN

► Marian Bernaciak „Orlik”



Ilustracje z komiksu Wilcze tropy

bardzo były zakłamanie! Kogo powinny one dziś interesować? Osoby z sentymentem wspominające PRL? Kolekcjonerów komiksowych staroci? Naukowców badających okres PRL? Z naszymi komiksami nie mają one nic wspólnego.

Wilcze tropy zawierają historie **Żołnierzy Wyklętych** opowiadające przede wszystkim o walce, odbijaniu aresztantów – rzadko albo prawie wcale nie pojawia się tam temat ich porażki. Spotkałem się z opinią, że po wyjściu z Muzeum Powstania Warszawskiego mniej zorientowana osoba może mieć wrażenie, że Polacy wygrali. Czy nie istnieje obawa, że tu będzie podobnie?

TŁ: Takie wrażenie oczywiście może i powinno wręcz powstać. Jego uzasadnieniem jest chociażby pomnik Gloria Victis. Ale uważam, że kiedy zestawimy wszystkie części składowe naszego komiksu, widać, że zachowujemy się w stosunku do odbiorcy uczciwie. W komiksie np. o „Orliku” w formie rysunkowej przedstawiamy jego największe militarne sukcesy, natomiast we wkładce historycznej jest mowa o tym, jak zginął. Nie ukrywamy przy tym, że nasza sympatia jest zdecydowanie po stronie naszych bohaterów. I to jest chyba naturalne. Znacznie trudniej pisać książki o czarnych charakterach, a zwłaszcza robi komiksy o postaciach nega-

tywnych, niż o postaciach, które swoimi dokonaniem niosą jakiś pozytywny przekaz.

SZ: To był nasz świadomy wybór artystyczny – robić komiksy o bohaterach, o postawach heroicznych. Na razie nie mamy zamiaru od tego odchodzić.

Czy spotkali się Panowie z jakimś odzewem kombatanów, którzy mieli w rękach komiks opowiadający właściwie o nich?

TŁ: Nie ukrywam, że mieliśmy pełne spektrum ocen takiego prezentowania historii – od niezwykle pozytywnych po negatywne. Te negatywne wynikały głównie z postrzegania komiksu przez pryzmat stereotypu – jako medium niepoważnego, prezentującego historię o Batmanie i Spidermanie. Wprowadzenie postaci autentycznych było czasem postrzegane jako ośmieszenie, zdeprecjonowanie tego świadectwa, które te autentyczne postaci niosły. Wynikało to z niezrozumienia istoty naszego pomysłu, a często chyba z braku uważnej lektury. Myślę, że naszych krytyków oburzało już samo wykorzystanie komiksu – natomiast nie „wgrzyzali się” oni w jego treść. Po lekturze z reguły negatywne opinie ulegały znacznemu wyciszeniu albo wręcz odwróceniu.

SZ: Historia komiksu dowodzi, że może on poruszać trudne tematy czy poważne historie.

Jak dalece w komiksie udało się pokazać rozterki bohaterów? Są np. sceny, gdy dowódca oddziału mówi o tym, że zostaliśmy opuszczeni przez Zachód, że III wojna światowa już nie wybuchnie. To był duży dramat dla żołnierzy, którzy nie wiedzieli, co dalej. Zasygnalizowane tylko są dylematy żołnierzy podziemia niepodległościowego, gdy dochodzi do star-



Ilustracje z komiksu Wilcze tropy



Ilustracje z komiksu Wilcze tropy

się „głupocie” polskiego oficera. Komiks to medium dobre jak każde inne, aby pokazywać rozterki bohaterów. W naszych komiksach one również występują.

Stworzyli Panowie komiks, który daje młodemu czytelnikowi nowych bohaterów, mających szansę zastąpić Jan-ka z Czterech pancernych czy

Hansa Klossa. Jakie są Panów dalsze plany? Ukazał się drugi zeszyt Wilczych tropów, w zapowiedziach jest kolejny – o „Młocie”.

cia z żołnierzami ludowego Wojska Polskiego – bądź co bądź z rodakami. Czy da się to w ogóle pokazać w komiksie?

TL: My te kwestie drażliwe jednak sygnalizujemy. To nie jest tak, że one nie są pokazane. Spójrzmy chociażby na komiks o Zygmuncie Błaziejewiczu „Zygmuncie”, gdzie mamy scenę autentycznej rozmowy pod gruszą dwóch dowódców – podziemia niepodległościowego i ludowego Wojska Polskiego. To nie jest tak, że mamy zło, dobro i nie ma żadnego odcienia szarości. Wydaje mi się, że te kwestie, które są nierozdzielnie związane z historią pierwszego powojennego dziesięciolecia, my tam wplatamy i jeżeli kogoś to zainteresuje, po prostu musi sięgnąć do innych publikacji, gdzie są one przedmiotem naukowych rozważań historycznych. Sądzę, że dla tak krótkiej formy, jaką jest komiks, wprowadzenie tego typu rozważań zaburzałoby jednolity przekaz. To są zeszyty trzydziestoparostronicowe. Zawsze toczymy dyskusję: ile zdarzeń uda się zmieścić z życia człowieka, o którym można nakręcić serial? Do tego trzeba stworzyć pewną oś narracyjną, w znacznej części fikcyjną. Czy jest tam miejsce na roztrząsanie dylematów moralnych? Mam wątpliwości.

SZ: Chcemy też uniknąć tak zwanych gadających głów. Uważam, że komiks to jednak forma, w której musi dominować akcja. Dlatego staramy się wybory bohaterów ukazać w działaniu, w kadrach bez słów, rzadziej w dialogu czy monologu. Nie znaczy to, że nasi bohaterowie nie przeżywają rozterek. Podam przykład z komiksu Wyzwolenie? 1945. W epizodzie „Grajewo” główny bohater, mjr Jan Tabortowski „Bruzda”, spotyka oddziały sowieckie. Sowieci dziękują mu za wspólną walkę z Niemcami i proponują wstąpienie do swojej armii w stopniu oficera. Tabortowski zastanawia się, co ma zrobić, patrząc przez okno. Z okna widzi podwórko i żołdaków sowieckich kradnących do worków różne przedmioty. A w tle tego kadru (z tzw. offu) oficer radziecki zachwala zwycięską rewolucyjną armię. Pytanie oficera na następnym kadrze: „Jaka jest pana decyzja?” pozostaje bez odpowiedzi. Jednak już na następnej planszy widzimy ziemiankę – piwnicę, w której więziony jest „Bruzda”, a obok pilnujący go krasnoarmiejec dziwi

TL: Z pewnością serię będziemy kontynuowali. Uważamy, że każdemu regionowi należy się jego własny bohater z jego własnymi, autentycznymi historiami. W tej chwili trwają już prace nad zeszytem poświęconym kpt. Władysławowi Łukasiukowi „Młotowi”. Być może następny komiks zrobimy o Józefie Kurasiu „Ogniu”, o Franciszku Jaskulskim „Zagończyku” albo o Stanisławie Sojczyńskim „Warszycu”. W zeszłym roku podjęliśmy też decyzję, że równoległe do Wilczych tropów, poświęconych dowódcom polowym powojennego podziemia niepodległościowego, uruchamiamy nową serię, która będzie opowiadać o najważniejszych akcjach Armii Krajowej podczas II wojny światowej. Seria ta będzie nosić tytuł *W imieniu Polski Walczącej*.

SZ: W ramach tej drugiej serii zmierzmy się na początek z Akcją Kutschera.

TL: Wydaje nam się, że to jest jeden z wielu takich wątków – od strony rangi sprawy wręcz najważniejszy – które przez kilkadziesiąt lat „leżały na ulicy” i nikt z niewiadomych powodów nie był zdecydowany ich podnieść. Postanowiliśmy po prostu odrobić te zaległości. 📖

